SOBOTA Nr 156 85-12-28 Cena 8 zł

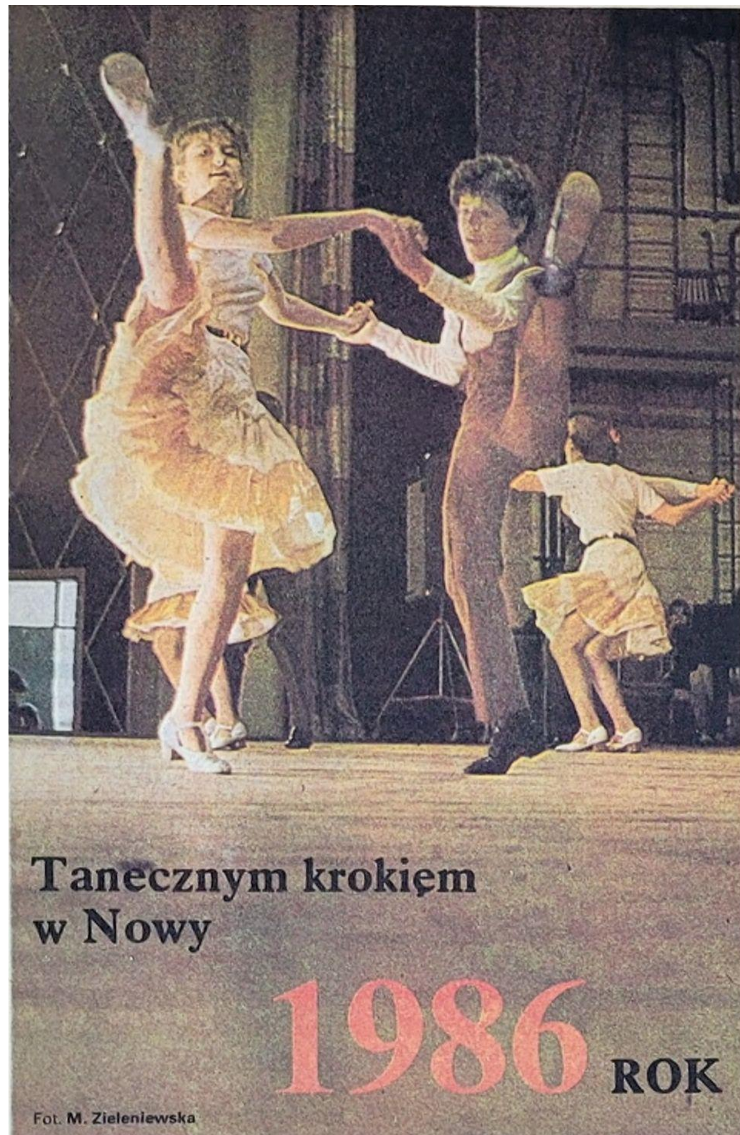
ŚWIAT MŁODYCH



HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nowych znakomitych sukcesów, nowych ciekawych przyjaciół, nowych przygód i marzeń, nowych okazji do nowych radości życzy Wam w całkiem Nowym Roku

Wasz stary przyjaciel „Świat Młodych”



Fot. M. Zieleniewska

Piorun kulisty - przyszłe źródło energii?

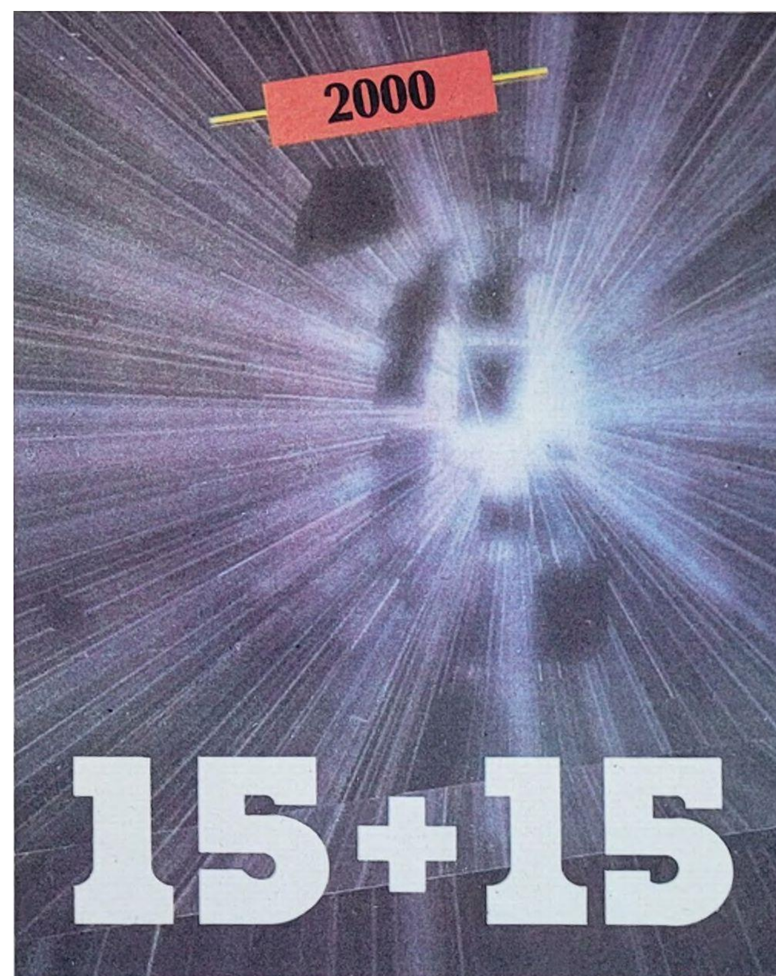
HOLANDIA (PAP). Piorun kulisty - stosunkowo rzadko spotykany fenomen, przez wiele lat budził liczne wątpliwości w świecie nauki. Informacje ludzi, którzy podczas burzy widzieli u siebie w domu lub wewnątrz jakiegoś pojazdu ulatującą swobodnie, świecącą elektryczną kulę wielkości owocu grapefruita - przyjmowano z niedowierzaniem. Ostatnio jeden z holenderskich uczonych dowiódł, że zjawisko to nie tylko istnieje, ale ma też szanse stać się tańszym i prostszym rozwiązaniem, alternatywnym wobec energii atomowej. Dr Geert Dijkhuis z rotterdamskiej firmy Convectron zdołał sztucznie wytworzyć na jedną sekundę rodzaj pioruna kulistego o średnicy ok. 10 cm. Były to, jak oświadczył, sferyczne, niezależne wyładowania - które nie tworzyły jeszcze właściwego pioruna kulistego; uczony spodziewa się jednak uzyskać zadowalający efekt w ciągu roku.

O ile powiodą się kolejne doświadczenia holenderskiego fizyka - finansowane przez radę miejską Rotterdamu oraz licznych inwestorów prywatnych - i uda mu się wytworzyć piorun kulisty na czas trzech sekund lub dłużej - być może marzenie o uzyskaniu z tego niewielkiego i taniego źródła energii elektrycznej przyoblecze się w ciało. Uczony widzi bowiem przyszłe praktyczne wykorzystanie swych prac w stosunkowo małych reaktorach atomowych, pracujących na paliwie znacznie tańszym niż stosowane w konwencjonalnych reaktorach.

WIELKI KONKURS SYLWESTROWY

Za parę dni powitamy Nowy Rok. Będziemy się z tego cieszyć, jak zwykle. NOWE daje zawsze nadzieję na przyszłość. Ale i skłania do przystanięcia i zamyślenia nad STARYM, tym, co było.

Tym razem proponujemy Wam objęcie tą refleksją wstecz i naprzód całych... 30 lat!



WIELKI KONKURS DLA MYŚLĄCYCH

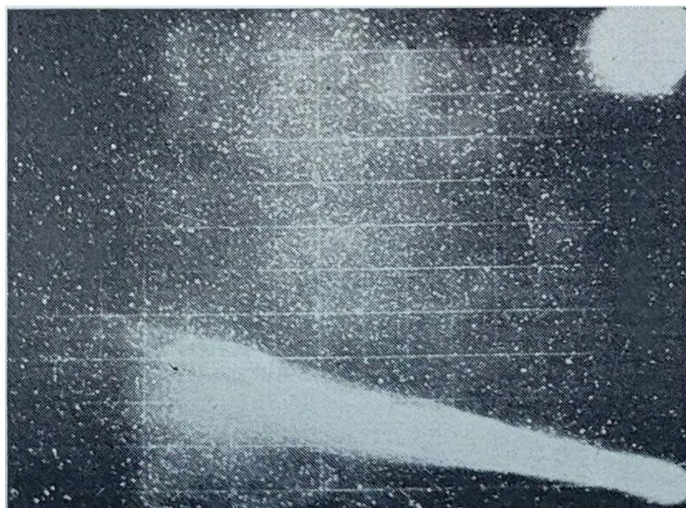
szczegóły na stronie 4

ENCYKLOPEDIA NA PŁYCIE

USA (PAI). Na początku października br. w Stanach Zjednoczonych nie znane nikomu przedsiębiorstwo Actuventure Corp. zaproponowało właścicielom mikrokomputerów urządzenie, które, jak twierdzą właściciele firmy, doprowadzi do rewolucji w technice gromadzenia i przechowywania informacji. Inżynierowie z Actuventure Corp., wykorzystując doskonale opanowaną technologię produkcji płyt kompaktowych, postanowili umieścić na podobnej płycie informacje zawarte w 21-tomowej Academic American Encyclopedia. Piętnaście milionów słów zawartych w encyklopedii zajęło na 12-centymetrowej płycie zaledwie 20 proc, jej powierzchni! Cena tej encyklopedii nie przekracza 200 dol. Podobną sumę trzeba jednak zapłacić za urządzenie odtwarzające zawarte na płycie informacje. Nowa technika umożliwia jednoczesne odtwarzanie tekstu, obrazu i dźwięku. Tak więc w niedalekiej przyszłości należy się spodziewać książek - np. biografii kompozytorów, ilustrowanych muzyką!

Harcerskie spotkanie ze słynną kometą Halleya

- strona 3



KREDENS KRÓLA JANA POWRÓCIŁ DO POLSKI

(PAP). Część umeblowania Pałacu Wilanowskiego z czasów króla Jana III Sobieskiego stanowił kredens znajdujący się przez długie lata w USA. Mebel ten został przekazany w darze muzeum w Wilanowie na ręce Wojciecha Jaruzelskiego, w czasie jego pobytu w Nowym Jorku, w związku z jubileuszową sesją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Ofiarodawcą był amerykański „The Explorers Club”, skupiający przedstawicieli życia naukowego, kulturalnego i politycznego. W tym - osoby pochodzenia polskiego.

Po długiej nieobecności XVII-wieczny mebel, związany z historią Wilanowa, powrócił drogą morską do Polski. Kredens załadowany w specjalnym kontenerze w Nowym Jorku na statek PLO „Stefan Starzyński”, został dostarczony do Bremerhaven, a następnie statkiem „Bronisław Lachowicz" przewieziohy do Gdyni.

TRAN DOBRY NA WSZYSTKO?

Kłopoty paliwowe zmuszają do „ruszania głową”. Jedni starają się usprawnić i zmodernizować silniki benzynowe, inni poszukują zamienników benzyny. Jeżdżą już pojazdy napędzane spirytusem, olejem kokosowym i ekstraktami roślinnymi. Podobno na listę benzynowych zamienników wpisano ostatnio... tran! Otóż na tranie jeździ część islandzkich ciężarówek. Nowe paliwo jest wydajne i co niemniej ważne, o 40% tańsze od benzyny.

Opowiadanie Agnieszki Wiśniewskiej (14 lat) z Chabielic wyróżnione w konkursie literackim „Złotej Ostrogi”



NAUCZKA

Kochany Piotrze!

Pozdrawiam Cię serdecznie! Bardzo proszę, nie dziw się, że otrzymasz ten list zaraz po liście z 31 marca. Tym razem nie będę czekać na odpowiedź dwa miesiące. Muszę Ci opisać pewną przygodę, tak zabawną, że choć żyję już prawie 60 lat, nie przeżyłam niczego równie komicznego. Jeśli czytając stoisz, to lepiej będzie jak usiądziesz. Przynajmniej nie zrobisz sobie krzywdy, upadając na podłogę. A wszystkiemu winna moja skleroza i wieczne strofowanie innych. No, ale do rzeczy.

Więc wczoraj postanowiłam zrobić na strychu porządki, bo to wiosna i w ogóle... Scholastyka radziła mi, żebym zaprogramowała naszego „ROBCIA", ale dobrze wiesz, że nie mam przekonania do tych wszystkich usługujących maszyn-robotów! Co zrobię sama, tego jestem pewna, że zrobiłam dobrze. Co prawda musiałam się napracować, bo to chodzenie po schodach jest trochę męczące...

Wyniosłam już prawie wszystkie niepotrzebne rupiecie, a więc: zepsute roboty, maszyny do czyszczenia butów i obcinania paznokci, przebudzacze i odczytacze książek (czy coś w tym rodzaju), gdy wzrok mój nagle padł na małą kupkę makulatury. Piszę - małą, bo rzeczywiście była mała. A dlaczego? Bo nasze dzieci i wnukowie nie mają czasu (czyt. nie mają ochoty) na czytanie gazet i książek. W ich mniemaniu - wyręcza ich przecież telewizja, radio czy odczytacze magnetofonowe.

Myślę sobie: „Trzeba pogrzebać w tych szpargałach, poczytać trochę". Pooglądałam kilka czasopism, a tu co widzę... zeszyt! Prawdziwy szkolny zeszyt! Wydało mi się to trochę dziwne. Przecież Scholastyka nie pisała w szkole w zeszytach, tylko nagrywała notatki na magnetofon, a pisać uczyła się na tabliczce komputerowej. Tak samo nasza wnuczka. No, no, coś dziwnego, że ten zeszyt tutaj?! - Ale nic, trzeba go przejrzeć - pomyślałam. Otwieram pierwszą stronę i co widzę... tytuł „Mój Pamiętnik - nie zaglądać!" Pismo dość koślawe, ale wyraźnie dziewczyny. Musiała go chyba pisać Scholastyka, albo Antosia (a propos Antosi, popatrz jak to czasy się zmieniają, za nąszych lat było nie do pomyślenia nadanie dziecku imienia Antonina, modne były wówczas Dominiki, Leonginy, Isaury, Scholastyki, Sebastiany itp.). Postanowiłam przeczytać ów pamiętnik. Obie domniemane autorki były już przecież dorosłe. Scholastyka ma 41 lat, a Antosia 19. Myślę sobie: żadna nic nie będzie wiedzieć, a choćby wiedziała nie obrazi się o takie głupstwo. Zacytuję Ci pierwsze zdania:

Mam piętnaście lat. Muszę pisać ten pamiętnik, choć nie znoszę pisania, ale komuż ja się mogę zwierzyć, jak nie temu papierowi?! Czyż rodzice zrozumieją mnie? O tacie nie myślę, z nim nie mam ochoty rozmawiać, wciąż mnie poucza, a w ogóle, czy są możliwe poufne rozmowy ojca z córką? Zapewne nie. Według mnie inny stosunek powinien panować między córką a matką. Ale to możliwe chyba w innych rodzinach, bo moja mama... ech, szkoda gadać...

No i co?! Ja przeczytawszy to, wprost zawrzałam gniewem: - Moja rodzona córka, czy wnuczka pisały coś podobnego! Nie, to nie do wytrzymania! To co ona tam nabazgrała, to... zasługuje co najmniej na... mocne lanie! Ale to nie wszystko! Czytam dalej.

Niedziela, wieczór.

Dzisiaj był wspaniały dzień! Zresztą niedziela, to najfajniejszy dzień w tygodniu. Nie muszę chodzić do tej ch... szkoły - tu wydałam okrzyk zgrozy! - Ona mi działa na nerwy, zwłaszcza pewna nauczycielka obrzydza mi życie. Poza tym jest O.K. Jedynym, według mnie nieprzyjemnym momentem (który powtarza się co niedziela!), jest pójście do kościoła. Wiem, że należy tam chodzić. No, ale... Ale dzisiaj było wyjątkowo! Nigdy nie słucham mszy, tylko sobie marzę, a dziś nawet i tego nie robiłam, bo... ach, obok mnie siedział tak przystojny chłopak, że...! Miał kędzierzawe, czarne włosy i piwne oczy - bardzo wymowne! Co prawda ja wolę zimnych blondynów, ale dziś odstąpiłam od zasady i zakochałam się. Ze mszy nie wiem nic, ale wiem, że ten chłopak, to niezły szpaner. No, może ten szpan cokolwiek nieśmiały, ale skórzana kurtka i pumpy wystarczą, nawet gdy się nie ma modnej fryzury.



Nie czytałam dalej, bo pociemniało mi w oczach z wrażenia. Moja córka (albo wnuczka) napisała coś podobnego! Nigdy nie zauważyłam, by któraś z nich przywiązywała wagę do stroju (notabene wydało mi się dziwne to, że za czasów Scholki były modne pumpy!). Dalej nasza córuchna (lub wnuczka) opisuje jak to ten wstrętny chłopak zapoznał się z nią i w chwilę potem zaprosił na lody. Wiesz przecież, że za naszych czasów było to nie do pomyślenia, prawda? Mimo roztrzęsienia czytałam dalej. Scholka (albo Antonina) zachwycała się tym chłopakiem. Co zdanie, to kocham, ubóstwiam, nienawidzę - czyli te zwroty których wstydzą się dorośli, a których używają „podniecone pensjonarki", jak to mawiano za naszych młodych lat. Te napuszone zdania denerwowały mnie, przeto przewróciłam kilka kartek nie czytając ich i zatrzymałam wzrok dopiero na nagłówku „Piątek".

Dziś trzynastego, to naprawdę feralny dzień. Przeżyłam dziś coś okropnego. On sobie poszedł. On, któremu wierzyłam na śmierć i życie. On, który... Och znów płaczę. Wstydzę się tego, lecz cóż zrobić. Wcześniej, czy później i tak by to nastąpiło. Nie pasowaliśmy do siebie. Jednak żałuję, było bardzo przyjemnie. Nasza miłość trwała tylko trzy wspaniałe miesiące - wakacyjna przygoda. Och, jak to okropnie brzmi. Chciałabym by wrócił wczorajszy wieczór. Na pewno postąpiłabym inaczej.

Byłam tak ciekawa, co się wtedy zdarzyło, że odwróciłam kartkę do tyłu i...

Czwartek, późna noc.

Byliśmy dzisiaj w parku. Czuło się prawdziwy zmierzch lata. Wieczór był taki upalny. Wszystko mimo gorąca śpiewało: na drzewach kląskał romantycznie słowik, w trawie cykały świerszcze, a w duszy mej śpiewało coś cichutko, że oto siedzę obok chłopaka, którego zazdroszczą mi wszystkie dziewczyny, którego kocham i co najważniejsze, który kocha mnie. Na domiar wszystkiego księżyc wychylił sięzza chmury i stało się tak romantycznie i lirycznie, jak u XIX-wiecznych romantyków. Każda dziewczyna marzy chyba o podobnej sytuacji. Poczułam się zresztą bardzo, bardzo romantycznie i Pierro chyba też, bo wziął mą rękę w swe ręce i ścisnął lekko. Nie sprawił mi tym przykrości, bynajmniej. Nie miał, tak jak inni chłopcy zimnych, spoconych rąk. Jednak chciałam uwolnić rękę z jego objęcia, zresztą nie wiedziałam, prawdę mówiąc, jak się mam zachować. Ale on trzymał rękę mocno i patrząc mi głęboko w oczy powiedział:

- Proszę, nie psuj nastroju. Czytałaś pewnie stare romanse. Jeśli tak, to wiesz przecież, że gdy księżyc świeci i słowik śpiewa zakochane pary muszą się pocałować.

Jego wypowiedź wywarła na mnie silne wrażenie. Nikt do tej pory nie przemawiał do mnie w ten sposób. Tak rozmawiali ze sobą bohaterzy ww. romansów. Wpadłam w jeszcze większe zakłopotanie, gdy on pochylił się nade mną i pocałował mnie lekko, leciutko. Było to bardzo miłe, to prawda, lecz ja nie chciałam tego! Wyrwałam rękę i uderzyłam go w twarz. Nie pobiegł za mną.

Przeczytawszy ostatnie zdanie pomyślałam sobie, że nasza Scholastyka (albo Antośka) miała szczęście przeżyć coś, o czym marzy każda dziewczyna. Jednocześnie z tą myślą zrodziła się inna. Ten chłopak całował ją! Przecież to okropne! Co oni sobie myślą, smarkacze!

Tak wymyślając na nich, oglądałam do końca pamiętnik i wymawiałam sakramentalne: „za moich czasów", gdy wzrok mój padł na widniejący pod tekstem podpis - „Maja Wysocka". Ujrzawszy go, o mało nie zmieniłam się jak żona Lota w słup soli. Mój podpis pod tymi bzdurami!? To chyba jakiś niesmaczny żart! Ale nie, to najprawdziwsza prawda. Dopiero teraz przejaśniło mi się w głowie. Powinnam się była tego domyślać. Zawsze byłam i jestem bardzo egzaltowana. Tych samych lub podobnych wyrażeń używam teraz, jak i dawniej. I przecież ja to wszystko naprawdę przeżyłam! Z dystansu tylu lat zapewne wydaje się to inne, ale przecież powinnam była sobie wcześniej uświadomić. Może jednak dobrze, że się tak stało, dostałam chociaż porządną nauczkę. Przypuszczam, że nie jesteś zazdrosny o tamtego bruneta, bo zapewne z łatwością rozpoznałeś w nim siebie.

Żegnam Cię i proszę, wróć szybko z tej wyprawy. Gdybym wiedziała, jakie jest życie żony archeologa, nigdy bym za Ciebie nie wyszła.

Twoja żona
Majka

Rys. **S. Pawel**



Jesteśmy sobie nawzajem potrzebni

Pragnę serdecznie podziękować za rady i zalecenia przysłane mi w liście od redakcji. Z tych zaleceń oczywiście skorzystam i wierzę, że mi pomogą.

Nie miałam wielkiej nadziei, że otrzymam odpowiedź na mój list, ale teraz już wiem, że zawsze jest ktoś, na kogo można liczyć i podzielić się z nim swoimi kłopotami i radościami. Chciałabym, żeby w najcięższych chwilach, gdy obok nie ma nikogo bliskiego, wszyscy ludzie byli życzliwi i uprzejmi wobec siebie nawet dla tych zbyt niskich, czy zbyt wysokich, aby dla wszystkich świeciło jedno słońce. Aby dla tych „innych", którym brakło wiary był zawsze ktoś, kto może poradzić i natchnąć nadzieją. Droga redakcjo, natchnęliście i mnie za co Wam serdecznie dziękuję.

Marta Szymańska

OD REDAKCJI: Marto, ogromnie nas wzruszyłaś. Bardzo dziękujemy za miłe słowa. Takie listy jak Twój dodają nam wiary w to co robimy i upewniają, że jesteśmy potrzebni, (bs)

Dziadku, słuchaj ze mną rocka!

Nie wiem co zrobić i liczę, że mi pomożecie. Mam koleżanki, których dziadkowie lubią muzykę rockową, a mój dziadek - nie. Z tego powodu dziewczyny często śmieją się ze mnie.

Powiedziałam to dziadkowi; w odpowiedzi usłyszałam, że on lubi słuchać muzyki „przedwojennej", bo od mojej „bębni" mu w uszach. Zezłościłam się, i nie wiedząc co powiedzieć skłamałam, że z moimi koleżankami dziadkowie nawet śpiewają. Dziadek zdenerwował się i wykrzyczał, że nie będzie wykręcać języka na jakieś tam cza-cza-cza, albo cze-cze-cze.

Któregoś dnia włączyłam kasetę z Georgiem Michaelem. Dziadek powiedział, że nie będzie słuchał takiego krzyku. Ja mu na to, że Georg ma kolczyki, a dziadek nawet nie kupi sobie butów na przylepki. Dziadek na to wyłączył mi magnetofon, stwierdził, że mogę sobie, jeśli rodzice mi pozwolą, wkłuć ze sto kolczyków w nos i na dodatek wyrzucił moją kasetę i włączył sobie jakąś symfonię.

Chodzę dopiero do IV klasy, ale musiałam do „RP" napisać. Dlaczego? Dlatego, że z dziadkiem już nie mogę dać sobie rady.

„George"

Czy wierzycie w przyjaźń lub miłość?

Jestem chłopakiem, mam 18 lat. W stosunku do mojej dziewczyny byłem zawsze tolerancyjny, rozumiałem, że miała kolegów i spotykała się z nimi. Nie robiłem jej z tego powodu żadnych scen, jednakże ostatnim razem przebrała miarę. Od kilku tygodni spotykaliśmy się coraz rzadziej, ciągle mnie zwodziła i utrzymywała w niepewności.

Wszystko wyjaśniło się na pewnej prywatce, na której dowiedziałem się, że przyczyną oziębienia naszych stosunków był mój bliski przyjaciel. Nie wiem dlaczego tak się stało, może byłem zbyt wyrozumiały, może zbyt bierny. Zawsze mówiła, że mnie kocha, wierzyłem jej. Zawiodłem się bardzo, był to dla mnie wielki cios. Nie wiem teraz czy istnieje przyjaźń, czy miłość?

Napiszcie co sądzicie o tej sprawie, czy wierzycie w takie uczucia jak przyjaźń lub miłość. Czekam na Wasze listy.

Zrozpaczony Maciej

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 14 lat i czuję się samotna, i opuszczona. Przepadam za zespołami Kajagoogoo i Baden Baden. Kocham Limahla, Shakina Stevensa. Zbieram wiadomości dotyczące tych wykonawców. Kolekcjonuję pocztówki; nie lubię ludzi smutnych, bez poczucia humoru. Szukam przyjaciół na dobre i na złe, **Edyta Kmielińska ul. Elbląska 25, 63-300 Września;** ● Jestem wesołą dziewczyną. Chodzę do IV klasy. Lubię czytać książki, słuchać muzyki młodzieżowej. Zbieram znaczki pocztowe i plakaty popularnych piosenkarzy, i zespołów. Kocham zwierzęta. Opiekuję się kanarkiem Guciem i sześcioma papugami, **Marzena Kardylasińska, Gąsowy 1, 64-500 Szamotuły;** ● Kocham Limahla, Kajagoogoo, Maanam. Lubię sport, głównie siatkówkę. Zbieram fotosy zespołów muzycznych, stare monety, komiksy, dowcipy. Proszę o listy od samotnych, **Karol Cieszyński, ul. Kolejowa 7a, 19-100 Mańki.** ● Mamy po 14 lat. Jesteśmy wesołe, trochę szalone. Nienawidzimy matematyki, „Republiki" i szarego życia. Lubimy muzykę, sport, uprawiamy walki wschodu. Interesują nas problemy młodzieży, **Barbara Komorek, osiedle 1000-lecia PRL, 31-610 Kraków-Nowa Huta; Iwona Dębielas, os. 1000-lecia PRL66/33,31-610 Kraków-Nowa Huta;** ● Mam prawie 14 lat, 165 cm wzrostu i duże poczucie humoru. Lubię zwierzęta. Trzymam dwa chomiki i psa. Cenię szczerość, **Bogumiła Mikosz, ul. Karwińska 1/4,41-606 Chorzów Batory;** ● Mam prawie 14 lat. Chcę nawiązać kontakt z osobami interesującymi się leśnictwem, biologią, zwierzętami, astrologią, **Iwona Majchrzak, ul. Kościuszki 25/14, 09-500 Gostynin;** ● Mam 12 lat. Interesuję się geografią, szczególnie kulturą Afryki. Zbieram nasiona różnych owoców śródziemnomorskich, znaczki pocztowe, opakowania po czekoladach i oranżadach. Kocham zwierzęta, **Marzena Jaroszewicz, ul. Zwycięstwa 33/5,15-703 Białystok;** ● Chodzę do IV klasy i czuję się bardzo samotna. Nie mogę znaleźć przyjaciół. Odpiszę na każdy życzliwy list, **Elwira Mistak, ul. Śląska 40/16, 70-432 Szczecin;** ● Chodzę do VIII klasy. Lubię czytać książki fantastyczne, przygodowe i historyczne, głównie o starożytnej Grecji i Rzymie. Piszę wiersze. Lubię muzykę, sport, **Tomasz Klimek, os. Parkowa 5/18, 11-100 Mrągowo;** ● Jestem wesołą dziewczyną, lubię słońce, morze, góry, a najbardziej wakacje i podróże. Uwielbiam taniec i dyskoteki. Nienawidzę kłamstwa, **Agata Apryas, ul. Wrzosowa 4/3, 44-335 Jastrzębie IV;** ● Mam 15 lat. Kocham Bieszczady. Chcę korespondować z tymi, którzy nie sądzą ludzi po wyglądzie, lecz po cechach charakteru, **Jolanta Barcz ul. Zachodnia 33, 44-100 Gliwice;** ● Mam 13 lat i jestem bardzo wesoła, lubię pisanie listów, modne ciuchy i życie na luzie, **Grażyna Raus, ul. Kowalskiego 4 m. 73, 42-200 Częstochowa.**

Czekałem na nią dwadzieścia kilka lat...

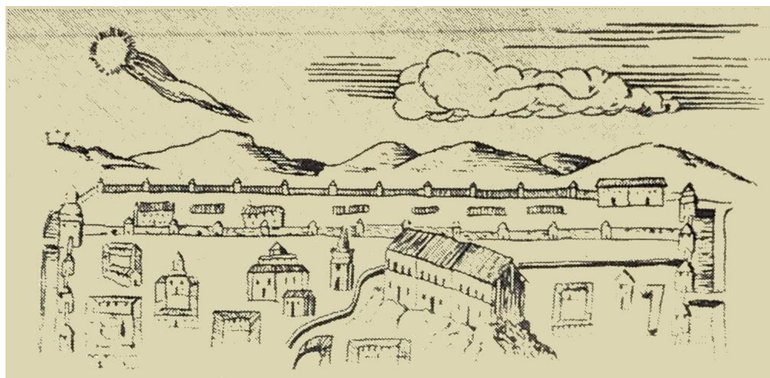
NIE UCIEKNIESZ NAM, KOMETO!

Dużo szczęścia miało pięciu młodych astronomów, przebywających w pierwszych dniach grudnia w ośrodku harcerskim na zakopiańskiej Głodówce - zaimprowizowanym obserwatorium komety Halleya. Otóż po dniach deszczów, właśnie wtedy, gdy zaczęli swój turnus - niebo nagle rozjaśniło się i wypogodziło. Wielka rzadkość o tej porze roku. Jadąc do nich na Głodówkę, myślałem więc sobie: ale ruch i krzątanina musi panować dziś na obserwacyjnym tarasie! Gorączka oczekiwania na zmierzch, który pozwoli wyłowić spośród gwiazd na niebie upragnioną kometę...

Tymczasem na Głodówce, choć zmierzch zdążył już zapaść zaskakuje mnie cisza i spokój. Owszem, ciężkie statywy lunet już stoją na tarasie schroniska, ale ludzi nie widać. Pięciu nastoletnich astronomów spokojnie przebywa w swej sali sypialnej i bez pośpiechu czyni przygotowania do obserwacyjnej nocy. Okazuje się, że niektórzy już przed przyjazdem widzieli kometę w obserwatoriach astronomicznych i że nie wygląda ona nazbyt efektownie. No, więc czym się tu ekscytować? A może zresztą - uczonemu nie wypada! Ja za to wprost rwę się, by ujrzeć tę kometę. Czekałem na nią dwadzieścia kilka lat, od czasu, gdy jako nastolatek sam zapałałem miłością do nauki o wszechświecie. O komecie Halleya czytało się wtedy cuda: że gdy się wreszcie pojawi, zajaśnieje nie gorzej niż Księżyc, a zajmie połowę nieboskłonu! Że też tyle lat trzeba na to wspaniałe zjawisko czekać! - myślałem wtedy z rozpaczą. Doczekałem się no i okazało się, że... nie będzie ono tak wspaniałe. Gdy więc rwę się do lunety, żeby choć „zaliczyć” oczekiwaną kometę, mgr Marian Matloch, naukowy opiekun turnusu, radzi, by się nie zapalać, ale zejść najpierw na kolację i przy okazji pomówić o całej akcji „kometa”.

ZHP w IHW

Pierwszy skrót nie wymaga objaśnień, rozszyfrujemy drugi: International Halley Watch. Oznacza on specjalną, ogólnoświatową akcję astronomów, mającą na celu obserwację słynnej komety. Akcję, do której włączyli się uczniowie-amatorzy. Także z Polski. Także z ZHP. Dla harcerstwa, jest to naturalna kontynuacja letnich obozów naukowych, wśród których corocznie są obozy astronomiczne dla starszych i młodszych - ostatnio np. w Załęczu Wielkim. Toteż kryteria przyjęć na obóz tutejszy były podobne; zainteresowanie zagadnieniami kosmosu uchodziło za najważniejsze. Zgłosiło się w sumie i zostało przyjętych około 60 osób. Dużo jak na taki astronomiczny obóz, gdzie ma się nie tylko patrzeć przez lunetę w niebo, ale prowadzić badania konkretnego obiektu i to za pomocą trzech-czterech instrumentów astronomicznych. Niech taki teleskop obiegnie 10 osobowa czy nawet większa grupa! Powstanie nieopisany chaos! Zdecydowano się więc na



Obóz całkiem nietypowy

bo trwający ponad 2 miesiące a podzielony za to na tygodniowe turnusy. Na każdy przyjeżdża całkiem nowa, 5-7 osobowa grupa wraz z opiekunem-astronomem. I tak od listopada. Szkoły zwalniają uczestników na ten tydzień z zajęć - są to wszakże wyselekcjonowani, dobrzy i zdolni uczniowie, zazwyczaj olimpijczycy, którym takie „wagary” nie zaszkodzą, wprost przeciwnie. Uczestnicy mają do dyspozycji 2 refraktory o średnicy obiektywu 80 mm i ogniskowej 1200 mm i jeden o średnicy 100 mm i ogniskowej 1000 mm. Do tego - kamery fotograficzne bo zamierzają fotografować kometę. Do kamer ładuje się specjalne, dające bardzo kontrastowy obraz negatywowe klisze. Sprzęt przyjechał tu z Planetarium i Obserwatorium w Olsztynie. Z tejże placówki przyjechał opiekun „naszego" turnusu, pan Matloch. Zaś pięciu młodych astronomów-amatorów - z różnych stron Polski: Wojciech Wikarczyk z Siedlec, Andrzej Żuk z Wrocławia, Mariusz Stoltmann z Gdyni, Roman Feiler z Torunia, Wojciech Peisert z Wrocławia. Wszyscy z 1-szej licealnej. Wśród tej piątki jest akurat tylko jeden harcerz, zresztą - jak słyszę - najbardziej w astronomii oblatany...

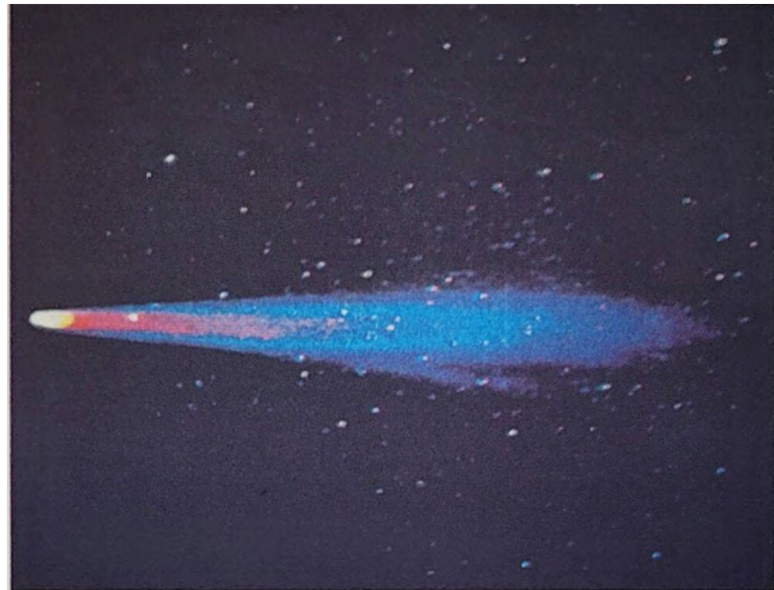
Ruszamy pod rozgwieżdżone niebo

Chłopcy osadzają dwie lunety na statywach. Znają już sprzęt. Poprzedni dzień (zaraz po przyjeździe) spędzili na dość mozolnej czynności ustawiania specjalnego mechanizmu zegarowego, który pozwala precyzyjnie prowadzić lunety za przesuwającymi się ruchem dobowym gwiazdami. Teraz czas z tego korzystać. Warunki obserwacji nie będą dziś najlepsze: wieje wiatr, trzęsąc instrumentami, a i w schroniskach palą się liczne światła. Przeszkadzają. Ale nasza piątka raźnie ustawia instrumenty i - do dzieła.

Można szukać komety na chybił trafił, zamiatając lunetą niebo. Ale to za mozolne. Lepiej - wg współrzędnych podanych w wydanym przez NASA specjalnie dla amatorów poradniku Edberga, który w polskiej wersji ma tytuł „Jak obserwować komety”. Chłopcy szukają, ale to jeszcze nie wystarczy. Trzeba najpierw przetestować podziałkę kątową lunety. Kieruje się więc tę lunetę na jasną gwiazdę, odczytuje jej współrzędne astronomiczne z atlasu (tzw. rektascenzję i deklinację - są to poniekąd odpowiedniki długości i szerokości geograficznej na Ziemi, a później sprawdza, czy podziałka lunety wskazuje te same współrzędne.

Gdy nasi astronomowie wykonują tę czynność, przekonuję się, rozmawiając z nimi, że dobrze orientują się w podstawowych zagadnieniach astronomii sferycznej (dla normalnego ucznia - czarna magia), że interesuje ich istota wszechświata. Sama kometa jest tu tylko pretekstem do kolejnego z tym wszechświatem spotkania. Niektórzy mają już... własne teorie np. Mariusz Stoltmann ma teorię powstania ostatniej z planet układu słonecznego - Plutona. Czy wytrzyma ona ogień naukowej krytyki - czas pokaże, ale Mariusz zdążył już otrzymać za nią nagrodę klubu astronomicznego w Andrychowie, z którym współpracuje.

A tu tymczasem „złapanie” komety w pole widzenia nie okazuje się łatwe. Cóż, świeci ona na razie nader słabo. Lunetą kierują dwie zgrane osoby, jedna ustawia, druga podtrzymuje tubus, by nie drgał od wiatru i w odpowiedniej chwili dociska śruby. I oto nagle Andrzej Żuk woła „Jest! Mam ją.” Śruby zostają dociśnięte, a wszyscy obecni rzucają się ku lunecie. W polu widzenia połyskuje wśród gwiazd mizerny, owalny obłoczek, jakby płomyk świecy widziany przez dziesięć brudnych szyb. No, ale widzieliśmy kometę Halleya!



▲ *Oto kometa Halleya podczas poprzedniej wizyty w okolicach Słońca, w 1910 r. Wyglądała wtedy o wiele bardziej efektownie, niż podczas obecnej wizyty, była doskonale widoczna gołym okiem. Nie znaczy to jednak, że prezentowała się tak kolorowo jak na tej ilustracji, gdzie mamy do czynienia ze zdjęciem przetworzonym komputerowo, o nienaturalnych barwach*

W 66 r. n.e. nad Jerozolimą kometa Halleya zaprezentowała się również wcale efektownie ▼

Po co?

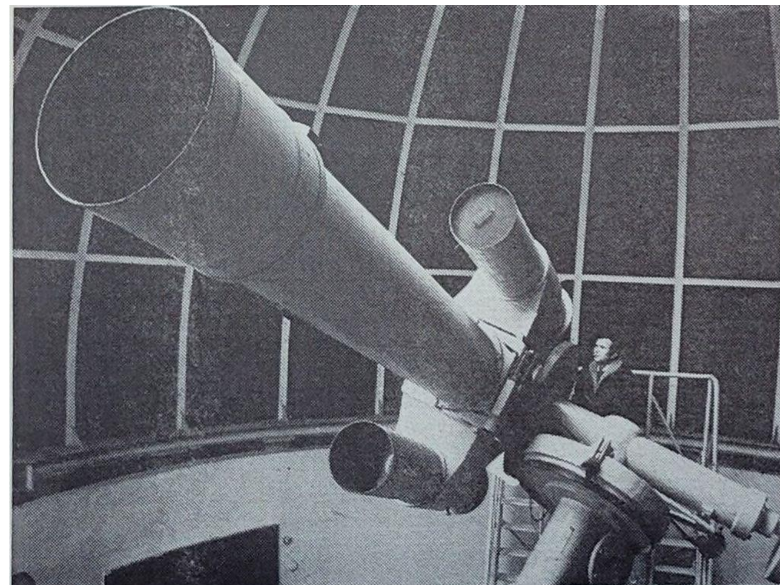
Następnym punktem programu nocy ma być fotografowanie Księżyca, dla sprawdzenia kamery, kliszy i wywoływacza. Ów wywoływacz nasza ekipa rozrabia w nadtłuczonej wazie, a utrwalacz - w dwóch talerzach. Jeżeli próbne zdjęcia Księżyca wyjdą dobrze, jutro zacznie się - o wiele trudniejsze - fotografowanie komety.

Pytam: - i po co? Czyż nie zrobią tego o wiele lepiej profesjonalni astronomowie - uzbrojeni w potężne teleskopy, astrografy? Otóż - mogliby zrobić, ale... nie zrobią. Nie stać ich na to.

Bowiem współcześni astronomowie swe największe instrumenty kierują na obiekty dalekie, ciekawe z punktu widzenia kosmologii, historii wszechświata. Komety do takich nie należą i pozostają raczej na uboczu zainteresowań uczonych. Mają oni zresztą swe stałe programy badawcze, których nie można przerywać dlatego, że pojawiła się kometa - choćby nawet Halleya. Po prostu każde uruchomienie nowoczesnego teleskopu, sterowanego elektronicznie, jest nader kosztowne.

Więc nie można sobie pozwolić na stale lustrowanie takim sprzętem nieba w poszukiwaniu nowych komet i śledzeniu już znanych. Mogą to za to znakomicie zrobić swymi lunetkami amatorzy. Robią chętnie. Przyczyna? Szansa odkrycia nowej komety, która zostaje ochrzczona imieniem odkrywcy. Celują w tym dzisiaj Japończycy. Ale obserwacje komety, Halleya też są obiecujące. Z kometą w pobliżu Słońca (do którego właśnie się zbliża) mogą się stać różne rzeczy, np. może się... rozpaść, śledzenie zmian jej kształtu, notowanie trasy na tle gwiazd przez jak najwięcej osób sprawi, że... nie ucieknie nam kometa, zaś astronomowie zawodowi uzyskują gotowy, kompletny materiał o tym słynnym obiekcie. Edberg proponuje amatorom nie tylko oglądanie, ale obserwacje fotometryczne, spektroskopowe i inne oraz fotograficzne rejestrowanie jej wędrówki. Tego ostatniego podjęły się harcerskie ekipy. Czego ostatecznie dokonali - okaże się za kilka miesięcy...

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. archiwum i CAF



Duże teleskopy i astrokamery niezbyt często wprawdzie sa kierowane na komety, ale jeżeli już zostaną skierowane - obiekty te ukazuję się w nich w całej krasie. Ten refraktor może powiększać do 750 razy i uzbrojony jest dodatkowo w astrokamery (po bokach)

Orkiestra z epoki paleolitu?

(PAP). Początki sztuki - malarstwa, rzeźby, muzyki wywodzą się ze starszej epoki kamiennej. Już 20 tys. lat temu powstawały w jaskiniach zachodniej Europy wspaniałe malowidła ścienne. W tym czasie rozwijała się także rzeźba. Znane są wykopaliska archeologiczne z okresu paleolitu ze znaleziskami rzeźb z kości, rogu, kamienia i drewna.

Przed kilku laty archeolodzy radzieccy znaleźli na terenie paleolitycznej osady sprzed 20 tys. lat, w dolinie Donu ślady... orkiestry. Odsłonięto pozostałości rozległej budowli - wzniesionej z kości mamuta. We wnętrzu były ślady ognisk, grudki hematytu i ochry używane jako naturalne barwniki dla celów rytualnych. Byty także liczne wyroby kamienne i kościane. Prawdopodobnie budowla spełniała rolę sanktuarium. Odbywały się w niej różnego rodzaju obrzędy. Archeolodzy zwrócili uwagę na bogaty, ale zarazem bardzo nietypowy zestaw wyrobów kościanych służących do wykonywania muzyki.

ŁZY RADŻY

(„Wieczór Wybrzeża”). Przez dwadzieścia siedem lat w ogrodzie zoologicznym w Duszanbe, stolicy Tadżykistanu, mieszkała zaprzyjaźniona para słoni indyjskich: Inga i Radża.

Pewnego razu Inga zachorowała na zapalenie płuc. Leczyli ją najlepsi weterynarze. Lecz stało się najgorsze. Jeszcze młoda, trzydziestoletnia słonica padła. Przy zmarłej towarzysze życia słoń ukląkł na potężnych kolanach, nisko opuścił głowę, a z jego oczu strumieniami popłynęły łzy. Radża nie opuszczał ciała Ingi.

Jednak nadeszła chwila, kiedy według przepisów sanitarnych trzeba było zabrać martwe zwierzę.

Do wybiegu podjechał dźwig. Zaczęto opuszczać mocne liny, żeby podnieść na nich Ingę. Lecz nie spuszczono ich nawet do połowy, gdy słoń zaczął je rwać na kawałki i wyrzucać za barierę. Z trudem udało się zapędzić Radżę do krytego pomieszczenia o potężnych ścianach, ale słoń połamał ogrodzenie i wyrwał się na zewnątrz.

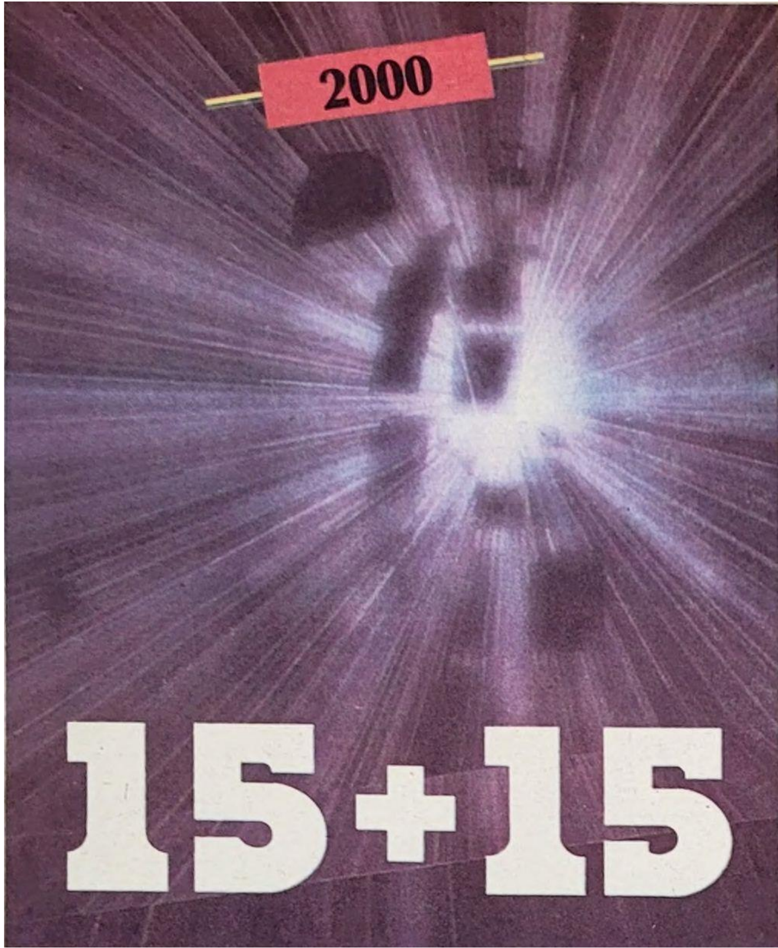
I znów w napięciu upływały godziny, a Radża płakał i nie dopuszczał nikogo do Ingi.

Po upływie doby wszystko uległo zmianie. Radża sam zaczął podnosić trąbą martwą słonicę, aby pomóc ludziom w zabraniu jej w ostatnią drogę.

Największe...

W roku 1985 jest już 270 miast, których liczba mieszkańców przekroczyła milion (w roku 1900 było tylko 11 miast milionerów), w tym 140 miast znajduje się w krajach Trzeciego Świata. Siedemnaście miast liczy ponad 10 milionów mieszkańców. W roku 1950 były tylko dwa!

(wg „Informations UNESCO”)



KONKURS • KONKURS • KONKURS

W sylwestrową noc o godzinie 0.00 staniemy wszyscy u progu 16-lecia, które dzieli nas od XXI wieku. Za równiutkie 15 lat o tej godzinie powitamy rok dwutysięczny. Rozpocznie się epoka, do której od dawna tęsknimy w marzeniach o lepszym świecie. Bo wiek XXI ma być przecież wiekiem wielkich zwycięstw człowieka!

Siłą przyzwyczajenia wiążemy z nim tyle nadziei, mimo że przyglądając się teraźniejszości, mamy powody do wielkich obaw. Czy uda się wygrać walkę z chorobami? Czy kosmos okaże się przyjazny, gdy weń na dobre wkroczymy? Czy zahamowana zostanie degradacja natury? Czy ten groźny guzik nie zostanie naciśnięty?... Jak my tu w Polsce będziemy żyć? Co się zmieni? Czy świat będzie lepszy - i jaki? Czy realna stanie się fantazja typu „urlop w galaktyce X"?

Te wszystkie pytania są zapewne istotne, ale i trochę banalne; zadajemy je sobie tak często. I stoimy wobec nich zupełnie bezradnie. Świat dziś pędzi, ale my... niezupełnie za nim nadążamy. Zresztą bajki science-fiction, gdy już się zisczą, szybko powszednieją.

Toteż chcemy Wam zaproponować zupełnie inne dociekania.

O tym, co w dużej mierze zależy od Was samych.

Załóżmy, że świat nie oszaleje. Że Sylwester roku 1999 będzie zwyczajnym dniem bez szczególnych kataklizmów, podczas którego będziemy witać - bez strachu, z radością i szampanem NOWE.

Za 15 lat.

Piętnaście lat to szmat czasu.

Piętnaście lat dla Was - naszych Czytelników - to... całe dotychczasowe życie.

Za 15 lat Wasze doświadczenia życiowe będą pomnożone przez dwa. Zakończy się drugie, najważniejsze w życiu każdego człowieka piętnastolecie. Teraz zyskujecie podbudowę do niego.

• Czego nauczyliście się do tej pory? Co się wydarzyło w pierwszym piętnastoleciu?

• Co się wydarzy w następnym?

Czeka Was dorosłość i wszystko, co się z nią wiąże. Jaka będzie?

• A jakie było dzieciństwo, z którym już się zaczynacie rozstawać?

• Za 15 lat będziecie ludźmi dorosłymi, ba, dojrzałymi, a nawet „w średnim wieku"... Czy potraficie sobie to wyobrazić?

• Przez 15 lat przeżywaliście wszystko po raz pierwszy, bardzo intensywnie. Były to lata ważne. One Was ukształtowały. W jaki sposób? Jakie były te lata?

Dość już pytań - „mądrej głowie dość dwie słowie", więc wszystko powinno być już jasne. Te dwa kierunki rozważań interesują nas jednakowo. Spojrzenie wstecz i w przyszłość. Na styku dwóch piętnastoleci.

Kto może wziąć udział w konkursie?

Każdy, kto ma coś do powiedzenia na temat swoich doświadczeń i tego, co go czeka w przyszłości - czego po niej oczekuje, jakie ma ambicje i plany, co będzie się starał zdobyć za wszelką cenę, czego uniknąć. Co jest najważniejsze. O tym, jak żyć należy, czego się nauczył i jak to wykorzysta.

Nie ograniczamy wieku uczestników, mimo że hasło konkursu brzmi 15+15. Człowiek 13 i 14-letni zapewne jest zdolny do refleksji, o jakie nam chodzi. Tym bardziej człowiek 16-letni i starszy. Cyfrę „15" potraktujmy więc umownie.

Żeby było sprawiedliwie, prace będziemy oceniać w dwóch kategoriach wiekowych: oddzielnie autorów do lat 15 i oddzielnie starszych.

Starajcie się nie przekraczać 10 dwustronnie zapisanych kartek zeszytu.

Podpisując się, podajcie dokładny adres i - koniecznie - wiek. Na kopercie zaznaczcie 15+15.

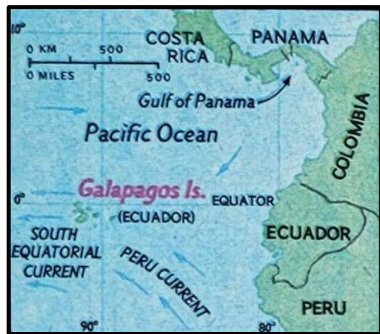
- Kim jestem dziś? Co za mną?

- Kim będę w roku 2000? Co przede mną?

Na tych, którzy odpowiedzą najciekawiej i odpowiedzi nadeślą **do końca stycznia 1986 roku**, czekają łamy „ŚM" i cenne nagrody o łącznej wartości 50 tys. złotych.

A za 15 lat - u progu nowego wieku - spotkanie w redakcji i rozmowa, która nowym 15-letnim czytelnikom „Świata Młodych" rozjaśni „mroki historii" i odsłoni „tajemnice dusz" starszego pokolenia, **(gr)**

WYSPY GALAPAGOS
żywe laboratorium biologiczne W NIEBEZPIECZEŃSTWIE



◄ *Na zachód od Ekwadoru, niemal na samym równiku, znajduje się niezwykły, naturalny rezerwat przyrody — Wyspy Galapagos.*

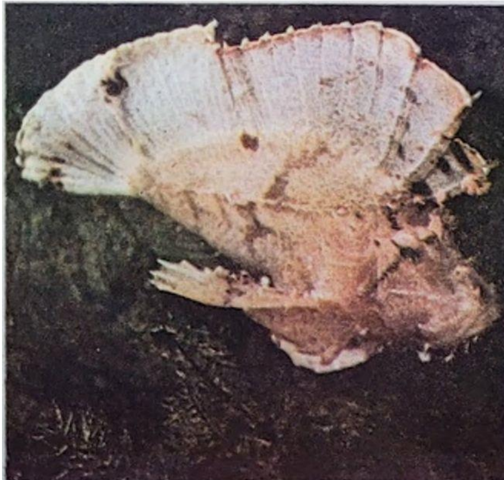
Czy wyspy Galapagos są nieodwracalnie skazane na zagładę? Niezależnie od pożaru, który szaleje na głównej wyspie, rząd Ekwadoru oświadczył, że zamierza część tego niezwykłego kraju przekształcić w kompleks turystyczno-wypoczynkowy - stwierdza na łamach paryskiego dziennika LE FIGARO, Jean Paul Croize. Te dwa wydarzenia wywołały niepokój całej naukowej społeczności międzynarodowej. Ta ziemia, położona na krańcach świata - w odległości tysiąca kilometrów od wybrzeży Ameryki Południowej stanowiła do tej pory jedyne na naszym globie „żywe laboratorium biologiczne". Jest to coś w rodzaju raju na ziemi dla wielu zwierzęcych gatunków, które mogły tu rozwinąć się, nie obawiając się żadnych drapieżników. Ten raj może ulec zagładzie w wyniku działań tysięcy turystów.

Od 1980 roku, według klasyfikacji UNESCO, wyspy Galapagos uznane są za „dziedzictwo ludzkości" w takim samym stopniu jak piramidy egipskie. 17 wysp większych i 20 mniejszych obejmuje obszar 9 tys. km kwadratowych. Żyje tam tylko 5 tys. rybaków. Te wyspy są wyjątkowe zarówno jeśli idzie o różnorodność klimatu jak też fauny. Mamy tu kilkanaście gatunków zwierząt nie występujących nigdzie indziej. To właśnie tutaj w 1835 roku młody Karol Darwin podczas swej podróży dookoła świata znalazł elementy, które później pozwoliły mu na sformułowanie teorii ewolucji.

Są to wszystko powody, dla których wyspy Galapagos stanowią dla rządu Ekwadoru bogactwo, które trzeba wykorzystać. Na razie ten archipelag uznany za naturalny rezerwat jest dostępny tylko dla nielicznych turystów, którym towarzyszą obowiązkowo naukowcy. W większości są to naukowcy brytyjscy i amerykańscy, których zadaniem jest ochrona miejscowej fauny i flory. Wygląda jednak na to, że archipelag w znacznie większym niż do tej pory stopniu zostanie udostępniony przemysłowi turystycznemu.

Mówi się więc o całkowitym przekształceniu trzech wysp, o stworzeniu tam pawilonów nadmorskich z basenami kąpielowymi. Byłyby to więc zmiany pozwalające na goszczenie tysięcy bogatych turystów w ciągu roku, podczas gdy obecnie turystów tych jest najwyżej kilkuset. Pod tym względem, pożar, jaki szaleje na wyspie, może sprzyjać zamiarom rządu, bo zapewne zniszczy część flory, która i tak byłaby zagrożona przez turystów.

„Rzecz jasna trzeba dostrzegać ostateczne rozmiary tego projektu. Może on okazać się wprost dramatyczny w swoich skutkach. Trudno jest walczyć z potęgą pieniądza" - stwierdza Jacques Bouillot jeden z francuskich biologów, który doskonale zna wyspy Galapagos, bo spędził tam kilkanaście lat i nakręcił wiele filmów. Jego zdaniem, największe niebezpieczeństwo będzie stanowić zanieczyszczenie środowiska. Dojdzie też z pewnością do zakłócenia równowagi w tym „wyjątkowo kruchym i oryginalnym świecie".


Niezwykłe kształty i barwy to charakterystyczna cecha fauny Galapagos


Te „predpotopowe" potwory do dziś żyją tylko na Wyspach Galapagos Oto iguana z Wyspy Darwina

Pod względem geologicznym archipelag jest bardzo młody. Zaledwie przed setkami tysięcy lat pojawiły się te wyspy wulkaniczne. Czarne skały były początkowo zupełnie jałowe. Jednakże ten stosunkowo krótki okres w porównaniu z istnieniem Ziemi pozwolił na stwierdzenie jak bardzo przyroda zdolna jest rozwijać się i zmieniać zależnie od szczególnego typu środowiska.

Wiatry i morze przygnały tu najpierw algi, które powoli skolonizowały wyspy. Potem przybyły zwierzęta morskie i ptaki. Nikt jednak nie może wyjaśnić w jaki sposób zainstalowały się tutaj gady. Chyba tylko mogły tu trafić odbywszy daleką morską podróż na naturalnych tratwach, takich jak pnie drzew czy jakieś szczątki, które oderwały się od kontynentów podczas trzęsień ziemi.

„Naukowe znaczenie wysp Galapagos - mówi Jacques Bouillot - *polega przede wszystkim na tym, że zwierzęta wykazują tu niezwykłe wprost zdolności adaptacyjne"*. Najbardziej znanym przykładem są „zięby Darwina". To właśnie one przekonały słynnego zoologa o słuszności jego teorii. Podczas pobytu na wyspie stwierdził on tam obecność trzynastu podgatunków tych ptaków. Te podgatunki nie istniały nigdzie indziej na całym świecie. Na niektórych wyspach żyją zięby o dziobie szerokim i spłaszczonym. Na innych zięby mają dzioby długie i zakrzywione. Albo też odznaczają się dziobem o wiele bardziej rozwiniętym i potężnym niż w wypadku zwykłych zięb. Dlaczego? *„Po prostu dlatego* - mówią naukowcy - *że w miarę przemijania kolejnych generacji, na wyspach pozostały tylko te osobniki, które były najlepiej wyposażone przez naturę"*. Tam gdzie trzeba było szukać robaków w głębi rozpadlin stopniowo wykształcił się gatunek zięb przystosowanych do warunków lokalnych. Tam gdzie nie było robaków i gdzie trzeba było odżywiać się inaczej (np. zdzierając korę drzew) pojawiły się inne gatunki zięb o dziobie zupełnie innym. Innym przykładem ewolucji są iguany. Wytworzyły się ich dwa gatunki - morski i lądowy, żyjące w odległości kilkuset kilometrów od siebie.

Innym „cudem" Galapagos jest to, że nie występują tu ssaki-drapieżniki. Pozwoliło to obecnym tam gatunkom rozwinąć się bez najważniejszego problemu istot żyjących - że zostaną zjedzone. Obok pingwinów, fok i ptaków, które wcale nie boją się ludzi, pozwoliło to również na wykształcenie kilku gatunków kormoranów. Istnieje tu np. kormoran charakteryzujący się atrofią skrzydeł. Na wyspach Galapagos ten król przestworzy... nie potrafi latać. Po prostu dlatego, że nie potrzebuje już latać ani po to, by znajdować pożywienie, ani też by uciekać.

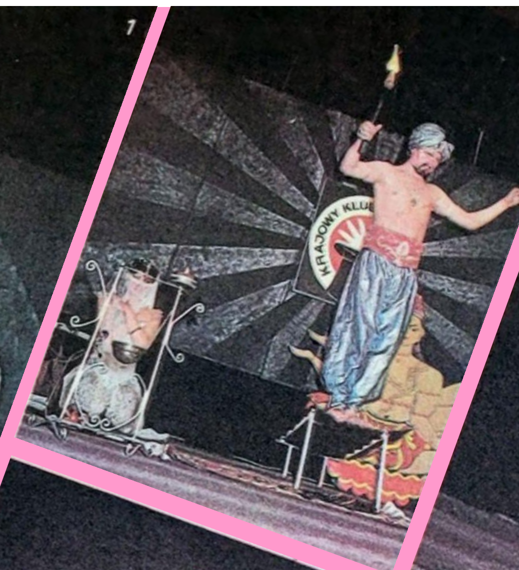
W ostatnich stu latach ta równowaga biologiczna była nieco zakłócana działalnością człowieka, ale społeczność naukowa stara się teraz naprawić te błędy. Uczeni chcą w ciągu najbliższych dziesięciu lat przywrócić pełną biologiczną równowagę na tych wyspach. Nie tracą nadziei mimo pożaru wysp i planów rządu ekwadorskiego. Surowy klimat i niezbyt zachęcający krajobraz nie powinny zachęcać turystów do odwiedzania tych wysp. Przynajmniej w większej liczbie, **(b)**

Fot. ***„National Geographie"***

Skąd się biorą? Gdzie ich można spotkać? Właściwie wszędzie, ale w Polsce najłatwiej w Łodzi, bo w tym mieście w Domu Kultury przy alei Kościuszki 56 mieści się od prawie dziesięciu już lat siedziba Krajowego Klubu Iluzjonistów. Zrzeszeni są w nim ludzie w różnym wieku, różnych profesji i... o bardzo różnym poziomie umiejętności iluzjonistycznych. Łączy ich wspólne hobby-fascynacja sztuką tworzenia złudzeń.

Fot. MARYLA ZIELENIEWSKA











MISTRZOWIE czarodziejskiej laseczki i ich uczniowie

Magicy należą do klubu m.in. po to, by móc spojrzeć na siebie i swoje umiejętności nieja-ko „z zewnątrz", żeby mieć okazję doskonalenia swoich artystycznych pokazów, by móc porównywać się z lepszymi od siebie. Spotykają się więc na festiwalach i kongresach w kraju i zagranicą. W lipcu 1985 r., odbył się już 16 Światowy Kongres Magii, a w listopadzie w Łodzi - bodaj już szósty Kongres Iluzjonistów. W jego zaś ramach międzynarodowy konkurs o polską nagrodę dla „czarodziejów" - Puchar Twardowskiego. Te zdjęcia są owocem udziału w tej właśnie imprezie - oczywiście w roli obserwatorów - redaktorów „Świata Młodych".

Jakie mamy spostrzeżenia? Mylą się ci, którym współczesna iluzja kojarzy się z wyczarowywaniem królika czy gołąbków z cylindra. Iluzjoniści XX wieku powinni posiadać te same umiejętności manualne, co dawni „czarodzieje" (dysponujący przecież mniejszymi możliwościami technicznymi niż dzisiejsi), nieprawdopodobny refleks i fenomalną wyobraźnię. Po to, by te ogromne techniczne możliwości obecnej doby wykorzystywać w sposób absolutnie zaskakujący. Przemyślne efekty świetlne mogą służyć i służę do wyczarowania na estradzie... żywych słoni, ożywiania obrazów, unoszenia się w powietrzu itp. Tak ponoć było ostatnio w Madrycie.

A w Łodzi? O Puchar Twardowskiego walczyli znakomici iluzjoniści z Polski, Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD... Ale prócz tego (jako sympatyków tej niezwykłej sztuki bardzo nas to cieszy) prezentowali się zupełnie młodzi adepci magii oraz amatorzy - debiutanci, którym dopiero marzy się perfekcja i olśniewające efekty. Najbardziej podobali nam się młodzi goście z Czechosłowacji, których widzicie na zdjęciach. I naprawdę trudno oderwać oczy od wdzięcznie tańczących laseczek, rozkwitających właściwie z niczego wciąż nowych kwiatów, posłusznych zręcznym rękom sznurów, czy tajemniczo pojawiających się płomieni, nieszkodliwych dla tych, którzy nad nimi panują. Migały przed oczyma niezliczone ilości barwnych chusteczek, pojawiały się zegarki, karty same tasowały się w powietrzu. Atrakcja goniła atrakcję.

Świat iluzji wabi i zaprasza. A może wejdziesz na ścieżkę, która doń prowadzi dzięki trikom, które poznacie w czasie ferii na naszych łamach?

Niżej podpisana w każdym razie już na tę ścieżkę weszła i dlatego do tematu iluzji jeszcze w „Świecie Młodych" powrócimy.

EWA BIELSKA

1. Po magiczne laseczki coraz częściej sięgają... panie.
2. Fakir wystąpił poza konkursem. Iluzjoniści sądzą, że chodzenie po gwoździach i łykanie ognia to raczej sztuki cyrkowe.
3. Zwierzęta i iluzjonista - to już klasyka iluzji scenicznej.
4. Zarejestrowaliśmy efekt niezaplanowany - płonące włosy. Na szczęście niegroźnie!
5. Wasi czechosłowaccy koledzy z iluzją są za pan brat.
6. Podstawa - to trening zręcznościowy np. z bilami.

800-lecie „SŁOWA O WYPRAWIE IGORA"

ZSRR (PAP). W starym mieście nad Wołgą, Jarosławiu, obchodzono w tych dniach 800-lecie słynnego utworu staroruskiej literatury - „Słowa o wyprawie Igora". Decyzją UNESCO, jubileusz poematu obchodzony jest również w wielu krajach świata.

Do Jarosławia przybyli znani radzieccy pisarze, historycy, językoznawcy, malarze. W tym właśnie mieście kolekcjoner Aleksiej Musin-Puszkin znalazł w 1795 r. jedyną, pochodzącą z XVI wieku, kopię „Słowa". Tekst został opublikowany w 1800 r., zaś odnaleziona w Jarosławiu kopia spłonęła w 1812 r. W 1864 r. rosyjski historyk Piotr Piekarski odnalazł kopię poematu sporządzoną w 1795-1796 r. dla Katarzyny II.

„Słowo o wyprawie Igora" jest najstarszym ruskim utworem poetyckim zachowanym do naszych czasów. Powstał on pod świeżym wrażeniem nieudanej wyprawy księcia Igora Światosławowicza z Nowogrodu Siewierskiego przeciw koczowniczym plemionom Połowców, które niejednokrotnie dokonywały niszczycielskich napadów na Ruś. Wynik bitwy posłużył nieznanemu autorowi do wystosowania apelu o zjednoczenie ziem ruskich i o pokój. Podniosłe, patriotyczne dzieło epickie, nasycone elementami lirycznymi i symboliką zaczerpniętą z twórczości ludowej, wywarło wielki wpływ na literaturę i sztukę rosyjską.

Do poematu nawiązywali nie tylko znani pisarze. Na podstawie motywów „Słowa" Aleksander Borodin skomponował operę „Kniaź Igor". Z każdym rokiem zwiększa się liczba prac naukowców-slawistów poświęconych „Słowu". Duże zainteresowanie specjalistów wzbudziły prace profesora Uniwersytetu Warszawskiego Andrzeja Poppe. Z okazji 800-lecia literackiego arcydzieła poemat ukazał się w języku rosyjskim i angielskim - w tłumaczeniu prof. Uniwersytetu Edynburskiego - Denisa Warda. Ukazały się też jego przekłady na język polski, m.in. w XIX w. przez Augusta Bielowskiego. Najlepszy przekład wyszedł spod pióra Juliana Tuwima. Z okazji jubileuszu, w Państwowym Instytucie Wydawniczym ukazała się bibliofilska edycja tego staroruskiego eposu.

Jubileuszowi „Słowa" poświęcone są wystawy, spektakle, koncerty, które odbywają się w wielu miastach ZSRR. W Jarosławiu otwarto jedyne w kraju muzeum „Słowa". Jest w nim 1700 eksponatów - książki, rękopisy, utwory graficzne i znaleziska archeologiczne.



HERREYS...

... znowu razem. Tylu próśb o zdjęcie wykonawcy dawno nie znalazłem w Waszych listach. Trio braci Herreys pobiło wszystkie dotychczasowe rekordy. Nie pozostało mi nic innego, jak spełnić te prośby i zamieścić w Świecie Muzyki zdjęcie ulubieńców. Zdecydowałem się aż na cztery zdjęcia - trzy indywidualne: Pera, Richarda i Louisa oraz jedno zbiorowe To ostatnie otrzymujecie właśnie dziś w prezencie poświątecznym.

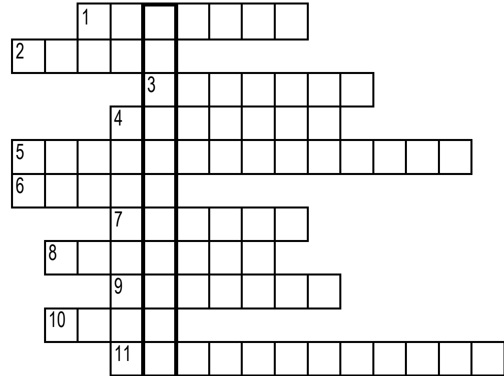
Oczywiście, w listach prosiliście nie tylko o zdjęcia, ale także o informacje dotyczące działalności tego szwedzkiego trio. Przede wszystkim jednak interesują Was pozamuzyczne upodobania Richarda, Louisa i Pera. Zwykle nie umieszczam „ciekawostek" w biografiach artystów przestawianych w świecie Muzyki, dziś wyjątkowo odstąpię od tej zasady.

- Rodzina państwa Herrey jest liczna: trzech chłopców - to właśnie Richard, Louis i Per oraz cztery dziewczynki - Gil i Eva aktualnie mieszkające w Stanach Zjednoczonych, Liz w Szwecji i Marie w Danii. Państwo Gerda i Willy Herrey prowadzili początkowo dom wycieczkowy z polem campingowym. Kiedy jednak dzieci podrosły postanowili zrobić wszystko, by im pomóc w życiu i... karierze. Sprzedali wszystko co posiadali i wraz z latoroślami wyjechali do Los Angeles. Tu najlepiej wystartował Richard, który zagrał w kilku filmach reklamowych i telewizyjnych, zatańczył jako „jeden z wielu nieZnanych" w filmie „Staying Alive" z Johnem Travoltą. Richard jest zapalonym sportsmenem, pasjonuje się piłką nożną i narciarstwem.

Wszyscy członkowie rodziny Herrey są mormonami. To grupa religijna, której doktryna jest połączeniem chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Mormoni propagują ascezę, dlatego Richard, Louis i Per m. in. nie piją alkoholu, nie palą papierosów i... nie występują w niedzielę, nawet za największe pieniądze.

I tyle o braciach Herreys, ich rodzicach, rodzeństwie i upodobaniach.

Muzyczna krzyżówka



Proponuję Wam muzyczną krzyżówkę, która ułatwi wszystkim niezdecydowanym wytypowanie najlepszych z najlepszych w roku 85. Wpisując poziomo hasła, otrzymacie rozwiązanie w oznaczonym grubszą kreską pionowym prostokącie. Napiszcie je na kartce pocztowej i jak najszybciej wyślijcie do „Świata Młodych" (zaznaczając - „Krzyżówka muzyczna").

Czekam do końca stycznia, obiecując nagrody: płyty i plakaty.

1) jest na jednym z kolorowych zdjęć, 2) tytuł tegorocznego przeboju Republiki, 3) koncertował w Polsce, 4) największy koncert pomysłu Geldofa, 5) tytuł płyty Lady Pank wydanej przez MCA, 6) kiedyś grał i śpiewał w Polsce, 7) śpiewał „I Just Called To Say I Love You", 8) wcześniej wygrali Eurowizję, a ostatnio Sopot, 9) zawiesił działalność koncertową, 10) wiecznie młody weteran z The Rolling Stones - jego imię, 11) cieszył ją „diamentowy kolczyk".

WESOŁEGO MUZYCZNO--TANECZNEGO SYLWESTRA ŻYCZY

Lech Nowicki



PŁYTY I KASETY...



Z nowości Tonpressu polecam wszystkim - młodym i starszym, laikom i koneserom kasetę i płytę Eddy Granta. Reggae w wykonaniu Granta słucha się znakomicie. Kaseta ma tytuł „Going For Broke", natomiast na płycie znajdziecie największe przeboje tego artysty, stąd w tytule „... at his best". Szczególnie polecam dwie moje ulubione piosenki „Do You Feel My Love" ze strony pierwszej i „Till I Can't Take Love No More" ze strony drugiej.

Bogatą i różnorodną propozycją zaskoczyły mnie Polskie Nagrania. Zwolennicy tzw. muzyki środka otrzymują pomysłowo wydaną płytę duetu Grażyna Łobaszewska-Piotr Schulz, najciekawszego obok Ewa Bem-Andrzej Zaucha. Na płycie znalazły się wszystkie najciekawsze, nagrane do tej pory przez Łobaszewską i Schulza utwory (nagrali ich niestety! niewiele) Tak więc - Łobaszewska-Schulz solo i w duecie - to jest to!

Płyty długogrające zespołów Dżem i Jan Kowalski ucieszą rockfanów. Dżem ma już swoich wiernych zwolenników, Jan Kowalski jeszcze ich zdobywa Na pierwszym tej grupy longplayu znajdą oni 10 utworów i oryginalne posłanie... *„Z życiem bywa różnie, istniejemy wewnętrznie i zewnętrznie. Często świat poezji grymasi, a czasem uśmiecha się do świata codzienności. Karykatura, którą my kreujemy, to dla nas najdoskonalszy trening. Lecz by nie było nam trudno, ktoś z nas wnosi nagle promień słońca o wadze stu kilo".* Przewrotne to posłanie, jak przewrotna jest muzyka Jana Kowalskiego. Interesujący się jazzem, a są tacy wśród czytelników Świata Muzyki, powinni wzbogacić swoje płytoteki nagraniami zespołów Spirituals Singers Band. Tomasza Stańki - tytuł „Lady Go..." i Jana Ptaszyna Wróblewskiego - tytuł „Towarzystwo Nostalgiczne Swingulans". Trzy płyty - trzy różne propozycje stylistyczne. I wreszcie płyta, która powinna sprawić radość wszystkim, tym od muzyki środka, rocka i jazzu duetu Completorium, „Purpurowa bossa". Z fachowego komentarza Kazimierza Czyża umieszczonego na okładce wybieram zdanie następujące *„Znajdujemy oto na płycie utwory klasycznie gitarowe o charakterze bossa novy, próbkę be - bopu. bluesa, wreszcie jeden z najpopularniejszych standardów ostatnich piętnastu lat - „Spain" Cerei. Ta różnorodność tematyczna albumu wskazuje nie tylko na bogactwo inspiracji muzyków, ale także na ich wszechstronność i nieprzeciętne umiejętności".* Cóż - nic dodać, nic ująć.

Dobrego słuchania!

NAJ...NAJ...NAJ...???

Otrzymałem od Was sporo kartek pocztowych i listów z propozycjami kategorii w naszym plebiscycie sumującym rok 85. Biorąc je wszystkie pod uwagę i dodając własne, oficjalnie ogłaszam, że plebiscyt NAJ...NAJ...NAJ... W ROKU '85 organizujemy w następujących kategoriach:

	ŚWIAT	POLSKA
– wokalistka		
– wokalista		
– zespół		
– przebój roku		
– wydarzenie muzyczne		

Przypominam głosujemy na wykonawców, piosenki i koncerty tegoroczne!!! W każdej kategorii można podać tylko jedno nazwisko, nazwę, tytuł piosenki, koncert.

Na kartki pocztowe (wyłącznie!!!) czekam tylko do 10 stycznia. Wyślijcie je więc zaraz po świętach!

Wyniki plebiscytu ogłosimy w końcu stycznia. Jak zwykle przygotowaliśmy atrakcyjne nagrody: płyty długogrające i plakaty. Rozlosujemy ich dwadzieścia.

Czekamy!



dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 28, 29 i 30 grudnia

30 XII 1922 r. - proklamowano utworzenie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Dokonało się to na I Zjeździe Rad ZSRR, na którym przyjęto Deklarację i umowę o utworzeniu ZSRR. W skład Związku weszły wówczas 4 republiki: Rosyjska Federacyjna Republika Radziecka, Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka, Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka oraz Zakaukaska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka.

Ponadto:

30 XII 1834 r. - urodził się ksiądz Stanisław Brzóska, dowódca partyzancki w powstaniu styczniowym.

28 XII 1939 r. - zmarł Stanisław Estreicher, historyk prawa, bibliograf i publicysta.

30 XII 1947 r. - proklamowano Socjalistyczną Republikę Rumunii.

29 XII 1969 r. - zmarła Jadwiga Korniłowiczowa, córka Henryka Sienkiewicza, pisarka i tłumaczka.

28 XII 1979 r. - Rząd afgański zwrócił się do rządu ZSRR z prośbą o udzielenie pomocy w walce z wrogami Afganistanu; rząd ZSRR przychylił się do tej prośby.

Co się wydarzyło 31 grudnia i 1 stycznia

31 XII 1943 r. - w Warszawie, przy ul. Twardej 22 odbyła się pierwsza sesja Krajowej Rady Narodowej, konspiracyjnego ośrodka politycznego reprezentującego demokratyczną, lewicowo-radykalną część społeczeństwa polskiego, zaś po wyzwoleniu - pierwszego tymczasowego parlamentu polskiego. W tej sesji wzięło udział 19 osób.

1 I 1944 r. - uchwalono m. in. Deklarację programową, która jako cel działania KRN określiła zjednoczenie i mobilizację wszystkich sił narodu do walki o wyzwolenie Polski, zapowiadała przeprowadzenie reformy rolnej i nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu, postulowała powrót do Polski ziem zachodnich i północnych oraz uregulowanie kwestii granicy polsko-radzieckiej. Ponadto zapowiadała oparcie polskiej polityki zagranicznej na trwałym sojuszu z ZSRR i przyjaźni ze wszystkimi narodami.

W rok później

31 XII 1944 r. - KRN przekształciła Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w Rząd Tymczasowy Rzeczpospolitej Polskiej oraz utworzyła urząd Prezydenta KRN, mającego uprawnienia głowy państwa.

1 I 1959 r. - na Kubie oddziały powstańcze pod dowództwem majora Fidela Castro Ruz wyzwoliły kraj spod dyktatury.

Ponadto:

1 I 1823 r. - urodził się Sandor Petöfi, twórca narodowej poezji węgierskiej, bojownik o wyzwolenie narodowe; był m. in. adiutantem gen. J. Bema.

1 I 1857 r. - urodził się Wojciech Kossak, malarz obrazów o tematyce batalistycznej i historycznej (m. in. współtwórca „Panoramy Racławickiej").

1 I 1862 r. - urodził się Pierre de Coubertin, twórca współczesnej idei olimpijskiej.

31 XII 1954 r. - zmarł Władysław Umiński, pisarz, autor książek dla młodzieży („Na drugą planetę", „Podróż bez pieniędzy", „Flibustierowie").

1 I 1958 r. - powstała Europejska Wspólnota Gospodarcza, zwana też Wspólnym Rynkiem.

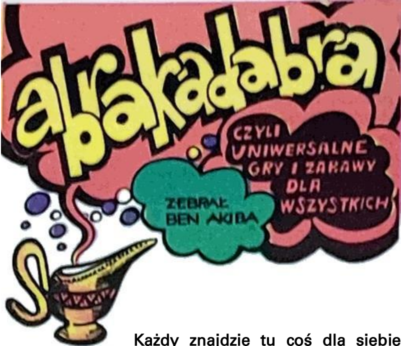
Cytat na dziś, na jutro i dni następne:

Nieważne jest zwycięstwo, ważny jest udział w Igrzyskach.

Pierre de Coubertin

NAJLEPSZY WYTRZESZCZ ŚWIATA?

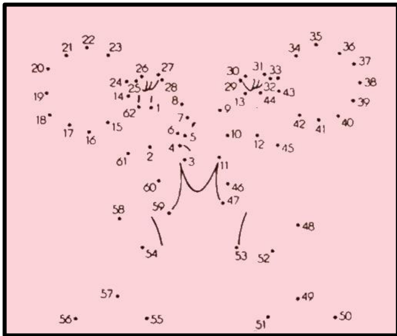
Podczas niezwykłych mistrzostw świata, które odbyły się ostatnio w RFN, przeszło połowa obecnych w sali widzów w strachu opuściła swe miejsce. Co tak przeraziło publiczność? W sali odbywały się trzecie z kolei mistrzostwa w... strojeniu grymasów. Wśród widzów wybuchła panika, kiedy zwycięzca wytrzeszczył oczy i zaczął „kręcić" nosem!



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. W tym roku bawimy się dzisiaj po raz ostatni. Ale nastrój sportowo-rekreacyjny nas nie opuszcza! Radzę dziś zacząć od „teatru cieni", a potem już według uznania. Myślę, że „suma: trzydzieści" oraz zadanie-błyskawica zadowolą nawet najwybredniejszych. Do soboty!

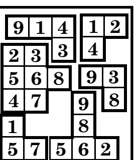
BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

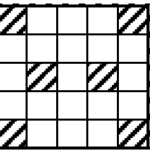
62 PUNKTY



Weź do ręki ołówek lub długopis i połącz ostrożnie lecz starannie kolejne punkty oznaczone liczbami od 1 do 62. Obrazek, jaki otrzymasz, jest nagrodą za wytrwałość w rozwiązywaniu dzisiejszych łamigłówek.

SUMA: TRZYDZIEŚCI





Rozmieść w „szachownicy" z niektórymi zakreskowanymi polami pocięte fragmenty tak, by suma cyfr znajdujących się w tych właśnie zakreskowanych polach równała się 30. Nie wolno zmieniać położenia cyfr w poszczególnych fragmentach, ani kształtu samych fragmentów.

ZADANIE-BŁYSKAWICA

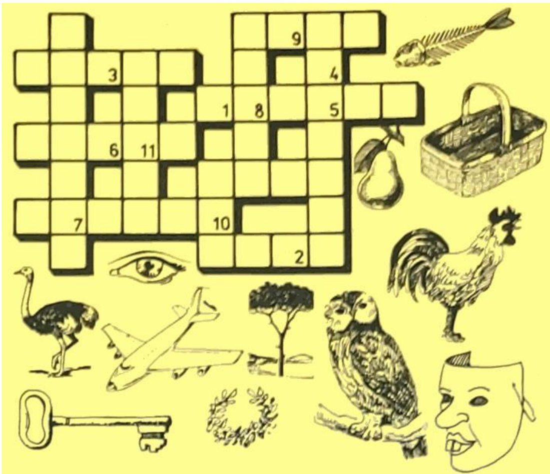
Zdarzyło się tak w kalifacie Abrakadabry, że z miasta pewnego posłaniec wyszedł do miasta drugiego z zamiarem pokonania drogi w dni dziesięć. Ale z drugiego miasta również wyszedł posłaniec w kierunku miasta pierwszego z zamiarem pokonania tego dystantu w dni piętnaście, idąc naprzeciw pierwszego posłańca. Po ilu dniach miną się obaj posłańcy?

Zadanie premiowane nr 558

KRZYŻÓWKA OBRAZKOWA

Odgadnij znaczenia poszczególnych rysunków i odpowiednie wyrazy wpisz do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Litery z ponumerowanych kratek, czytane kolejno od 1 do 11, utworzą rozwiązanie. Prześlij je w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 558".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.



ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 552 ze 138 numeru „Świata Młodych" z 1985-11-16

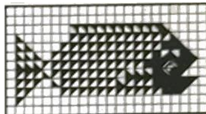
Nie ma niepomyślnych wiatrów dla tego, kto wie dokąd zdąża (niezdara apteka, astronom, mankiet, trzask, kosiarka, adresat, troki).

Nagrody wylosowali: Agnieszka Bąk - Stoczek Łukowski, Anna Durka - Płoty, Beata Jędrej - Lublin, Bożena Kamińska - Gnojno, Elżbieta Krawczyk - Tomaszów Lub., Rafał Łukaszewski - Piastów, Andrzej Radwan - Słupia Jędrzejowska, Marek Roszak - Niegosław, Elżbieta Wagner - Pułtusk, Agnieszka Zadranowicz - Wrocław.



TEATR CIENI Abrakadabry

Dziś teatr cieni przeznaczony jest przede wszystkim dla naszych najmłodszych abrakadabrystów. A więc - zaczynamy! Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obrazwizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast i będziesz mógł sprawdzić swoje domysły.



Odpowiedzi z poprzedniej soboty

UZUPEŁNIJ: 303; sumę liczb z lewej i prawej klatki w każdym poziomym rzędzie dzielimy przez trzy i otrzymujemy liczbę z klatki środkowej. WIGILIJNY SMAKOŁYK: rozwiązanie na rysunku. ZADANIE-BŁYSKAWICA: w ciągu 6/11 miesiąca. DO-RE-MI: środkowy krążek w górnym rzędzie, nad kapeluszem.



Niby to samo...

Te dwa obrazki mają aż siedem wspólnych szczegółów. Oczywiście, na obrazku prawym pełnią one zupełnie inne funkcje, niż na obrazku lewym. Odnajdź je, oznacz i porównaj z odpowiedziami za tydzień.

gnąć? Lewą pierś ustroił wszystkimi swoimi orderami - medalikami z odpustów, broszkami, guzikami zwisłymi na tasiemkach i wstążkach, nawet kolczykami i koralami nasztymi na kieszeń. Opowiadał nie raz za co je dostał i od kogo.

- Ten od samego Kościuszki za Racławice, ten od króla za Wiedeń, ten od Jagiełły po tym, jak mistrza ubiłem, ten od najjaśniejszego nad jeziorami. Waliłem tam Niemców trach! Bach! bagnetem. Ranny trach! bach! w głowę, o! - pokazywał blaszkę wyzierającą przerażająco z odkrytej jamy na czole. - Padam trach! Bach! sam car generał nade mną, na rękach do lazaretu niesie i ordery przypina. Ten od samego Kościuszki za Racławice, ten od króla... Boże, cara chrani i na pohybel carowi! - kończył groźnym śpiewem, z trudem dobywanym z przestrzelonych płuc.

Nie śmieli się z niego. Tylko co młodsze dzieci, ale te matki odciągały ze współczującym wzdychaniem, Jurasiowi litościwe, dzieciakom gniewne. Pamiętały, jakim udanym parobkiem był najstarszy syn starej Krużlowej nim papierek czarny do wojska dostał.

Teraz Juraś walczył pod Tannenbergiem.

- Bei Tannenberg, bei Tannenberg gross zbóju wygrosz, a wojnę przegrasz! - wykrzykiwał, by zaraz paść jako Niemiec Jurasia Polaka bagnetem przebity. Potem zrywał się i deptał zawzięcie wyimaginowane ciało - czapkę z głowy zdartą i rzuconą Jurasiowi zwycięzcy pod nogi.

Wybierał miejsca do walki rozmaite. Raz środek drogi, plac przed kościołem, podwórze u kowalów, izbę u Jędrzejów, kuchnię na plebanii, skąd go z łajaniem goniła przerażona gospodyni.

- ... ja jej orał nie będę! - dobiegło Natalki żałosne zawodzenie od wody. Juraś musiał przypomnieć sobie coś nie spełnionego, o zwycięstwie nad Niemcem zapominając.

Wycofała się tyłem, cicho. Nie lubił, gdy go kto płaczącego widział. Nie patrząc na ziemię bosą nogą sprawdzała czy nie nastąpiła na zdradliwie trzaskający susz, na kolec jaki lub co innego jeszcze. Rękami odgarniała gałęzie, zapatrzona w żołnierza.

Nachylony nad kimś, kogo sam tylko widział, w pokłonie-uścisku obejmował pustkę. Westchnęła pełna żalu i nie mogąc znieść dłużej widoku, rzuciła się na oślep do ucieczki rozmazując dłonią nagłą mokrość na policzkach. Potykająca się i nieszczęśliwa, wpadła wreszcie w rów przydrożny, raptem przed nią otwarty, i rozpłakała się już na dobre, głośno.

Stopy obute w sznurowane trzewiki zsunęły się nisko, tuż do jej bosych nóg, ręka podsuwająca chustkę dotknęła rozbitego kolana.

- Nie trzeba, Juraś - przełknęła ostatnie chlipnięcie. - Szkoda chustki. Ładna.

Że nie cofał ręki, sięgnęła po kolorową szmatkę.

- Przyłożę, skora chcesz. Upiorę potem i oddam.

- Nie musisz - usłyszała nie Jurasiowy głos.

Chłopak był od niej starszy, czarny jak Cygan, ubrany niby po wojskowemu w mundur, ale nie mógł być żołnierzem, bo nie widziała, by młodszych niż osiemnastoletni do wojska brali. Może służący - pomyślała, czujna i sztywna, gotowa do kulejącego, godnego jednak odejścia.

Chustkę rzuciła w trawę, daleko od siebie.

- Uciekałaś przed kim? Gonił cię kto?

Tym ją zatrzymał.

- Nikt! Tam nikogo nie ma! - rzuciła gwałtownie. Zbyt gwałtownie, by nie mógł poznać, że kłamie. - Idź sobie, dokąd miałeś iść. No? - zawiesiła głos pełna niechęci, bo nie ruszał się z miejsca. Nie rozumiał, że nie może odejść pierwsza, dopóki się nie upewni, że poszedł na dobre, a nie w olszynę, nad wodę, gdzie mógł zobaczyć Jurasia.

Śmiałby się! - pomyślała z gniewem. Obcy, nic o Jurasiu i o jego nieszczęściu nie wiedzący. Do tego nie mogła dopuścić.

- Idź, idź! - machnęła ręką przed siebie, w dalekość drogi. - Nic tu po tobie.

- Takaś pewna? - uśmiechnął się.

Teraz przeraziła się naprawdę, rozumiejąc, że chłopak nie daruje ciekawości i w olszynę jednak pójdzie.

- Tu zbójów nie ma! - krzyknęła bez sensu, sama nie wiedząc co.

- Ja niby nim jestem? - zdziwił się. - A może sama zbójową córką albo czym innym będąc zbója ukrywasz i mnie do niego nie chcesz puścić?

Kpił z niej, to nagle wyczuła. Dobrze, niech kpi, pomoże mu jeszcze.

- Właśnie! - kiwnęła głową. - Właśnie tak. Cała góra, o! - wprawiła w gwałtowny ruch obie już ręce - do zbójów należy i chodzić tu nigdzie nie wolno.

Czy nadajesz się na wynalazcę?

Tak już ten świat został urządzony, że jedni ludzie przez długie lata pracują w pocie czoła, aby dokonać jakiegoś odkrycia lub też coś wynaleźć, inni natomiast wpadają na genialne pomysły nagle, wcale nie mając na to ochoty. Najlepszymi przykładami tych drugich są: Izaak Newton i Archimedes. Pierwszy przypłacił guzem nabitym przez jabłko wiadomość, że wszystko spada na dół, mało co zaś do góry, drugi natomiast miał chyba zdrową awanturę z sąsiadami mieszkającymi piętro niżej, zanim pojął, że jeśli chce wejść do wanny - nie może jej po brzegi wypełniać wodą, gdyż za dużo potem pracy przy wycieraniu podłogi.

Jest też trzecia grupa ludzi, ludzi, którzy bezwstydnie korzystają z pomysłów innych, nie mając najmniejszego zamiaru wynaleźć cokolwiek, co mogłoby ułatwić życie innym.

Proponujemy Wam dziś, abyście sprawdzili, czy nie macie predyspozycji do zostania wynalazcami. Wystarczy odpowiedzieć na postawione pytania (używając odpowiedzi: „tak”, „nie”).

Życzymy przyjemnej zabawy i... epokowych wynalazków!

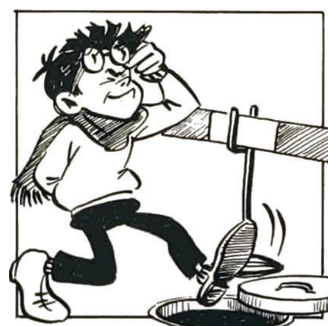
PYTANIA

1. Czy zdarza Ci się czasami zastanawiać nad tym, dlaczego działają jakieś urządzenia (np. radio, telewizor, rakieta kosmiczna itp.)?
2. Czy zdarza Ci się zastanawiać nad tym, czego jeszcze nie wymyślono, a warto by?
3. Kiedy dostaniesz dwóję z twierdzenia Pitagorasa lub nie potrafisz opisać zasady działania telefonu - masz pretensje do uczonych o to, że dokonali swych odkryć?
4. Czy, gdy byłeś młodszy - zdarzało Ci się rozkładać na czynniki pierwsze zabawki (nie wyłączając ukręcania głów, rąk i nóg lalkom), aby sprawdzić „co jest w środku”?
5. Czy zdarza Ci się czasami żałować, że urodziłeś się w czasach, gdy wszystko co najważniejsze - zostało wynalezione?
6. Czy zdarza Ci się, że gdy myślisz o czymś - tracisz poczucie rzeczywistości (nie zauważasz znajomych, wpadasz na latarnie itp.)?
7. Czy (na przykład po sobotnim obiedzie w rodzinnym gronie) odczuwasz „niepokój twórczy” - uważasz, że możesz dokonać jakiegoś epokowego odkrycia?
8. Czy byłbyś skłonny zrezygnować z obejrzenia kolejnego odcinka „Stawki większej niż życie" lub „Niewolnicy Isaury" na rzecz „Sondy" lub innego podobnego programu?
9. Czy lubisz stare strychy i piwnice?
10. Czy na co dzień stosujesz jakieś własne wynalazki ułatwiające życie?
11. Czy uważasz, że jesteś cierpliwy?

Za każdą odpowiedź twierdzącą otrzymujesz 1 punkt, zaś za odpowiedź: „nie” - 0 punktów.









WYNIKI

0-3 punkty: - Niesamowite! Fakt istnienia na świecie tak wielu wynalazków jest dla Ciebie równie mało znaczący, jak dla ludzi żyjących kilkaset tysięcy lat temu nie miało znaczenia to, że niczego jeszcze nie odkryto poza legowiskiem mamuta. Dziś jednak wypada wiedzieć, czym różni się rower od Land Rovera lub Biegun Północny od bieguna w baterii, choćby po to, żeby nie zblamować się przed obiektem westchnień podczas wstępnej rozmowy, poprzedzającej zwykle informację o stanie uczuć wobec niego (niej).

4-7 pkt. - Nie masz co prawda pasji Einsteina czy Amundsena, jednak jakoś dajesz sobie radę w życiu. Jeśli czegoś nie wiesz - nie zdradzasz się z tym, choć czasem niestety, popełniasz gafy, twierdząc na przykład, że w magnetofonie siedzą grające i śpiewające krasnoludki. Wiesz jednak, że Ameryka została już odkryta i że niezdrowo jest wkładać dwa palce do kontaktu, to i tak sporo!

8-10 pkt. - Mogą być z Ciebie ludzie! Być może przecięcie atomu na ukos przerasta jeszcze Twoje możliwości, ale w poprzek - kto wie...? Posiadasz duszę badacza i masz szansę osiągnąć sporo, łącznie z Nagrodą Nobla za wynalezienie niewidocznej dla nauczycieli ściągi z matematyki.

11 pkt. - „Kaziu, nie męcz ojca!” (kto wie, z jakiego to filmu?) Czy przypadkiem ludzie na Twój widok nie uciekają? Przecież pasja odkrywania, wymyślania i wynajdywania, jaka Cię ogarnęła, jest nieco męcząca dla otoczenia. Poczułeś w sobie siły do zmiany całego świata - to już lekka przesada. Zasypujesz chyba wszystkich milionami pomysłów, a może byś tak zastanowił się nad urządzeniem przypominającym o konieczności codziennego sprzątania własnego pokoju? Jeśli okiełznasz swe wynalazcze zapędy do rozsądnych rozmiarów - może okrzykną Cię geniuszem?!

Rys. **Szarlota Pawel**

P S Y C H O Z A B A W A



ZAŁÓŻMY... że przypiąłeś łyżwy i spróbowałeś ślizgać się po powierzchni wielkiego lustra? Czy to ci się uda?

Nie! Bowiem na powierzchni lodu pod łyżwą tworzy się warstewka wody, które umożliwia ślizganie aię. zmniejszając tarcie pomiędzy lodem a łyżwą.

(FRÖSI

UŚMIECH NUMERU

NA LEKCJI biologii nauczycielka mówi:

- Mądrala, powiedz nam, czy znasz takie miejsce na kuli ziemskiej, gdzie mieszkają słonie?

- Naturalnie, proszę pani, ogród zoologiczny!

*

- NO, JAK tam było? Nie miałeś trudności ze swoją znajomością języka angielskiego? - pytają koledzy pana Mądralę po jego podróży do Londynu.

- Ja – nie! Ale Anglicy owszem...

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 156 (4086)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569). REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji). TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15). TELEX 81-36-58. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. WYDAWCA RSW „Prasa-Książka- Ruch” Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch” oraz urzędy pocztowe. Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska Opracowanie techniczne: Barbara Zając Korekta: Irena Ochrymowicz Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego Zam. nr 4718/G. N-10 Nakład 439 000





A starucha - żebraczka, zwariowana Ołena od wojny po wsiach chodząca zmarła przed Wielkanocą pod krzyżem i pode wsią. Pochowali ją w kącie cmentarza pod samym płotem. Nikt na pogrzeb nie przyszedł, obca była, nawet ciekawości zabrakło. Babka krzyżyk drewniany we wzgórek wsadziła. I Natalce przykazała wieczorem trzy razy wieczne odpoczywanie zmówić.

Jędrasom wyrósł syn garbusek...

Agnieszce Godule szyja gruba jak bania...

Wojtas rękę w sieczkarnię wkręcił wnukowi...

Michaś Szymek palce wielkie od nóg sóbie odjął do wojska gorzej piekła iść się bojąc...

Parobek Buczków spadł z wozu. Koło po nim przeszło i zachorował na płuca. Kaszle i ciężko mu oddychać. Mówią, że grzeszy pomstując na los, lepiej by mu było, gdyby umarł? I nie żałują, gdy mu oczy z kaszlu i duszności na wierzch wychodzą.

Mostkom urodziła się dziewiąta córka. Mostek sklął żonę, poszturchał mocno osiem córek, na kolebkę ani spojrzał...

Przerwała liczenie. Tyle nieszczęść! Ani jej do głowy przyszło, że tyle. No, no. Jakiego nieszczęścia boi się młynarzowa?

Zaszeleściło z tyłu. Zerwała się, ale bez popłochu choć spiesznie. Co mogło być groźnego w olszynie?

Kot stał w zbitej zieleni i patrzył na nią. ślepiami do liści podobny, sierścią do ziemi wyschłej w gorącu, patykami pokrytej i skruszałym błotem.

- Niechluj! - skrzywiła się pogardliwie. - Widział kto kota brudnego jak świnia? Od jedzenia na łeb koci mu padło i na psy zeszedł. Pomiotło!

Skoczył lekko w słońce. Sierść zalśniła atłasową czernią, gdzieniegdzie przechodzącą w opalizujący brąz.

Zamrugała oczami, zdziwiona.

- Z piekła rodem, mówiłam... - zbiegła ze wzgórza nie oglądając się, choć wyśmiewał miauczeniem.

Nad wodą stanęła sprawdzając jej przydatność do kąpieli. Zimna, nawet tak sobie wejść nieprzyjemnie. Zresztą przed Janem babka nie pozwoli. Chłopaki kąpią się już od tygodnia, ale wychodzą potem na brzeg sinozieleni, dzwoniący zębami. Dziewczyny chichoczą z bezpiecznej oddali, gdyby stały bliżej, oberwałyby za śmiechy i podglądanie. Chłopcy są niby źli, ale dla kogo, przed kim stawiają sztywne w kolanach nogi, wypinają się do przodu, że niby tacy silni? Na rękach stają, tłuką się pięściami, choć to ostatnie może nie dla dziewczyn na pokaz, a dla rozgrzewki.

Natalce nic po takich gimnastykach. Żaden z dzwoniących nad wodą zębami nie podoba się jej i już. Choćby nie tylko na rękach, a na głowie stanął...

Ktoś był w olszynie. Niewidoczny, ale słyszalny. Najpierw przez łomot jakiś, potem mruczenie, okrzyki zduszone wreszcie. Skoczyła za pień, a kiedy ucichło, wychyliła się i na palcach podkradła w stronę skąd teraz słychać było trzask łamanych gałęzi.

Głupi Juraś! Odetchnęła i spokojnie, bez lęku, stojąc nieruchomo by go nie przestraszyć, patrzyła.

Juraś toczył tego dnia walkę na bagnety. Przystrojony jak na paradę, w kurcie wojskowej zapiętej na wszystkie dwa guziki; resztę dziurek spiął z drugą połą agrafkami, przemyślnie splątał kawałkami sznurka; spodnie podwinął za kolana. Do wody wchodzić będzie? - zastanowiła się Natalka. Że butów nie zdjął, nie było przeszkodą ani przeoczeniem. Czy żołnierz w walce buty zdejmuje do wody za nieprzyjacielem bie-

Dokończenie na str. 7